



- We wczorajszej debacie nie usłyszałem poważniejszej dyskusji na tematy europejskie począwszy od euro, poprzez rozszerzanie Unii, po jej budżet - powiedział w magazynie "Z kraju i ze świata" poseł do Parlamentu Europejskiego Janusz Zemke z SLD.

Tymczasem wszystkie te sprawy są dla Polski bardzo ważne. Zemke mówi, że w naszym kraju ciągle jest niska świadomość na temat tego, że coraz częściej unijne prawo jest i dla nas wiążące. – Co prawda kandydaci mają na ten temat wiedzę, ale ciągle jest ona powierzchowna - mówi.

- Nie wiem też, jakie nasz kraj stawia sobie priorytety jako Polska w przyszłym roku, obejmując przewodnictwo w Unii Europejskiej – dodaje.

Jeżeli chodzi o sprawy gospodarcze, według niego kandydaci wręcz się „prześlizgnęli” po temacie.

Padły zapewnienia, że kończy się nasza misja w Afganistanie, ale nie ma jasnego stanowiska w tej sprawie. – Nie możemy czekać wyłącznie na decyzję Amerykanów. Musimy być aktywni w tym temacie – mówi. Gość Jedyńki cieszy się, że trwa dyskusja o wyjściu, ale nie podoba mu się, że kandydaci obarczają się nawzajem na temat tego, dlaczego doszło do zwiększenia kontyngentu.

Janusz Zemke donosi o niskim zainteresowaniu mediów i polityków europejskich polskimi wyborami.

(tk)



• • •

Grzegorz Ślubowski: W studiu w Warszawie jest Zuzanna Dąbrowska...

Zuzanna Dąbrowska: Dzień dobry.

G.Ś.: A w Brukseli naszym gościem jest Janusz Zemke, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Janusz Zemke: Dzień dobry, witam serdecznie.

Z.D.: Panie pośle, oglądał pan wczoraj debatę?

J.Z.: Tak.

Z.D.: W Brukseli inaczej się ogląda niż tu, na miejscu? Większy dystans?

J.Z.: Tak, na pewno ma się dystans większy. Ja debatę obejrzałem oczywiście dokładnie tak jak, myślę, wiele, wiele milionów Polek i Polaków, więc obejrzałem tę debatę, wysłuchałem, posłuchałem części komentarzy i patrzę się na to, że tak powiem, spokojniej.

Z.D.: **A czy koledzy z innych krajów, eurodeputowani interesują się tym, co się dzieje w Polsce, tym, że była debata, tym, że w niedzielę są wybory?**

J.Z.: Nie, nie. To znaczy to, że są wybory, to tak, bo koleżanki i koledzy z kilku państw oczywiście pytali się o przebieg I tury wyborów, więc my ich informujemy, natomiast jeśli chodzi o debaty, to ja tutaj nie dostrzegłem w mediach belgijskich czy innych, żeby one budziły jakieś żywsze zainteresowanie, co jest moim zdaniem dobrym znakiem, bo to wskazuje, że jesteśmy normalnym, demokratycznym państwem, gdzie takie debaty stały się standardem, politycy mówią o tym, co by chcieli zrobić, obiecują przede wszystkim, jak to w takich debatach bywa, a widocznie się nie stało nic, że tak powiem, tak ważnego i szokującego, co by musiało zajmować europejskie media.

Z.D.: **To jest przekonujące pewnie pocieszenie. Wczoraj jednym z głównych tematów debaty była polityka zagraniczna, także ta europejska, mówiono o traktacie lizbońskim, a szczególnie marszałek Komorowski wypominał obozowi PiS powstrzymanie ratyfikacji traktatu, spierano się o polityków europejskich, głównie o Davida Camerona, ale także o panią Ashton. Jak pan ocenia ten wątek debaty? Czy kandydaci byli dobrze przygotowani do niej?**

J.Z.: Kandydaci mają ogólną wiedzę, oczywiście dobrą, wydaje mi się nawet. Wie pani, mnie zabrakło czegoś innego, dlatego że jak się tak dyskutuje o Europie, o naszej roli, to ja bym chciał przykładowo wiedzieć, jakie sobie stawiamy priorytety jako Polska w przyszłym roku, bo przypomnijmy, że przez 6 miesięcy Polska będzie sprawowała przewodnictwo w Unii Europejskiej, a także niestety nie usłyszałem żadnej dyskusji poważniejszej o różnych europejskich kłopotach, począwszy od euro, począwszy od różnych dylematów związanych z rozszerzaniem Unii Europejskiej, począwszy od sporów dotyczących budżetu unijnego na lata 2014–2020. To jest wszystko dla Polski piekielnie ważne, bo od tego, jaki to będzie budżet, jak on zostanie tutaj podzielony na poziomie Unii, zależy los wielu przedsięwzięć wewnątrz naszego kraju. W ogóle w Polsce jest jeszcze cały czas dosyć mała świadomość, że coraz większa część polskiego prawa, coraz większa skala inwestycji wewnątrz naszego państwa uzależniona jest od rozstrzygnięć w Brukseli. Więc powiedziałbym, że kandydaci mają tu oczywiście wiedzę, ale ta dyskusja była dosyć powierzchowna. Podobnie jak i w gospodarczych sprawach zdumiony byłem, że jeśli chodzi o gospodarcze sprawy, to tak się panowie, że tak powiem, prześlizgnęli po takiej górnej fali zupełnie.

Z.D.: **Pan jest także ekspertem od spraw wojskowości i obrony narodowej, a jednym z głównych wątków polemik nie tylko wczoraj, ale w ogóle między tymi dwoma kandydatami jest kwestia wyjścia z Afganistanu.**

J.Z.: Tak.

Z.D.: **Ja powiem szczerze, że miałam pewne kłopoty z określeniem konkretów, które można by po tych deklaracjach wysnuć.**

J.Z.: A, to nie tylko pani miała, bo tak – padają takie zapewnienia, że nasza misja się ma zbliżyć powoli ku końcowi, i to jest słuszne, bo ja chcę przypomnieć, że to nie jest tylko coś, co jest dla nas typowe czy właściwe. Amerykanie przykładowo mówią też, że tak powiem twardo, że od roku 2012-2013 chcą swój udział radykalnie w Afganistanie zmniejszać, więc podobne problemy ma szereg państw. Dobrze, że już Polska to sygnalizuje. Ja uważam natomiast, że trzeba się w takich sytuacjach zachować jako państwo odpowiedzialnie, my nie jesteśmy w Afganistanie sami, działamy jako ważny członek koalicji natowskiej, więc ja bym oczekiwał szerszych informacji o tym, co robimy wewnątrz NATO, jakie poglądy przedstawiamy, jak dyskutujemy, jaką mamy wizję, bo, wie pani, ja bym nie chciał...

Z.D.: **Czy czekamy na to, aż decyzję podejmą Amerykanie?**

J.Z.: Nie, nie, nie, powinniśmy być tu aktywni, ja się po prostu zgadzam co do tego, że nie możemy czekać na decyzję Amerykanów, powinniśmy być aktywni. Natomiast, wie pani, trochę mam też taki niesmak, jak się o Afganistanie dyskutuje, bo, przepraszam bardzo, jakby obecny rząd zapomina, że to on tak radykalnie zwiększył udział Polski w misji w Afganistanie, że to obecny rząd zupełnie zmienił charakter naszej misji, bo kiedyś to byli saperzy działający wewnątrz jednej bazy – bazy Baghram – dzisiaj są to przede wszystkim grupy bojowe, i że to obecny rząd 1,5 roku temu zdecydował, że Polska przejmuje odpowiedzialność za jedną z najtrudniejszych prowincji, prowincji w Ghazni. Więc, wie pani, jak ja potem słyszę, że ludzie związani z Platformą mówią: a to kiedyś SLD, a to PiS, no to nieprawda. Rozszerzenie misji, zmiana charakteru nastąpiła teraz. I cieszę się, że dyskutuje się o wyjściu, natomiast trzeba mówić prawdę, a nie zwać na innych.

Z.D.: **Zobaczmy, jak ta dyskusja o wyjściu będzie przebiegała po wyborach. Bardzo dziękuję za rozmowę.**

J.Z.: Także chciałem bardzo podziękować pani redaktor i państwu.

(Program Pierwszy Polskiego Radia, 1 lipca 2010 r., J.M., fot. Marek Tomczyk)